

GŁOS WIELKOPOLSKI

POZNAN
PIĄTEK
13
LUTY
1970

Wydanie A
Rok wyd. XXVI
Nr 37 (8081)
Cena 50 gr

Wydanie A
Rok wyd. XXVI
Nr 37 (8081)
Cena 50 gr

Dokończenie na str. 2

Wielkopolska pięciolatka rolnicza

Dokończenie ze str. 1

urządzeń, nawodnienie, zagospodarowanie pomelioracyjne). 18.800 zagród i 27 nowo tworzonych PGR-ów otrzyma energię elektryczną, a w 179 PGR-ach i 87 spółdzielniach produkcyjnych zostanie zmodernizowana sieć energetyczna.

38,3 procent nakładów inwestycyjnych proponuje się przeznaczyć na rozwój PGR-ów. Na nich spoczywa bowiem głównie ciężar przejęcia i zagospodarowania około 100.000 ha gruntów PFZ. W sektorze państwowym planuje się zbudować ponad 7.000 izb mieszkalnych, 17.680 stanowisk dla bydła i 38.000 dla trzody. Zbuduje się również 10 suszarni zielonek i ziemniaków.

Przewidywane nakłady na oświatę rolniczą pozwolą wznieść 20 budynków szkolnych, 9 internatów, 24 domy dla nauczycieli. Planowany rozwój zasadniczych szkół rolniczych oraz różnego rodzaju kursów, pozwoli zdobyć tytuły kwalifikacyjne przez 40.000 rolników i robotników rolnych.

W dyskusji, którą podsumował Jan Ławniczak, zgłaszano szereg krytycznych uwag co do niektórych wskaźników projektu planu. Niepokoje budziła zwłaszcza niedostatek wody, co stało się hamulcem w rozwoju hodowli.

Projekt planu będzie jeszcze przedmiotem dalszych analiz, aby jego ostateczny kształt odpowiadał w pełni zarówno potrzebom, jak i możliwościom naszego regionu. (fb)

Napięta sytuacja w Jordanii

Dokończenie ze str. 1

jordańskich nie wszędzie są respektowane. Nawet w samej stolicy fedalni krążą po ulicach samochodami z ich własną rejestracją.

Zdaniem obserwatorów — sytuacja jest tak napięta, iż w każdej chwili może przekształcić się w otwarty kryzys. Ze względu na powagę sytuacji król Husajn postanowił odłożyć do soboty wizytę w emiracie Abu Dhabi i pozostać w Ammanie, aby kontynuować próby porozumienia z przywódcami partyzantów.

Do Kairu odleciał w czwartek premier Jordani, Talhuni, który — zdaniem obserwatorów politycznych — zwrócił się z prośbą o mediację do prezydenta Nasera.

Tymczasem większość krajów arabskich zajęła już stanowisko wobec kryzysu wewnętrznego w Jordanii, opowiadając się po stronie partyzantów. Rozgłoszona syryjska stwierdziła, iż udzielanie poparcia i ochrony palestyńskiemu ruchowi oporu jest „obowiązkiem narodowym”. Irak wyraził żądanie pokójne w związku z sytuacją w Jordanii i zapowiedział, że jeśli komandosi chwyć za broń w obronie swych praw, to Irak odda do ich dyspozycji swoje siły, wchodzące w skład wschodniego frontu walki z agresorem izraelskim.

Całkowite milczenie wobec kryzysu jordańskiego zachowały Arabia Saudyjska. Natomiast Liban daje do zrozumienia, że popiera decyzje władz w Ammanie.

M/S Kolejarz ściągnięty z mielizny

Jak informowaliśmy z nieustalonych dotychczas przyczyn podczas przepływania przez zalodzony Duży Belt w nocy 9 bm. wszedł na kamieniste dno statek Polskiej Żeglugi Morskiej ze Szczecina — „Kolejarz”. W akcji ratowniczej brała udział jednostka polskiego ratownictwa okrętowego — „Światowid”. Dopiero po przeładowaniu części ładunku — ok. 1000 ton — apatytów na m/s „Kalisz”, udało się w śróde wieczorem ściągnąć z kamieni frachtowiec „Kolejarz”. Obecnie nurkowie dokonują przeglądu uszkodzonego dna. PAP

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Maciej Stobrowski.

Doniosła inicjatywa ZSRR w sprawie Bliskiego Wschodu

Listy A. Kosygina do szefów trzech mocarstw

Według informacji z kół dziennikarskich, przewodniczący Rady Ministrów ZSRR, Aleksiej Kosygin, wystosował w tych dniach osobiste pismo do prezydenta USA Nixona, premiera W. Brytanii Wilsona i prezydenta Francji Pompidou. W listach tych Aleksiej Kosygin zwraca uwagę na ogromne ryzyko następstwa polityki, jaką prowadzą władze izraelskie.

W pismach zaznacza się, że kontynuowanie przez Izrael jego obecnej polityki rozszerza i pogłębia konflikt w jednym z najważniejszych rejonów świata. Nie można zmusić krajów arabskich, aby pogodziły się z agresją i grabieżą ich terytoriów. Sytuacja wymaga natychmiastowego zaprzestania przez Izrael niebezpiecznych zbrojnych napaści przeciwko ZRA i innym państwom arabskim oraz przestrzegania uchwał Rady Bezpieczeństwa i Zgromadzenia Ogólnego NZ.

Związek Radziecki jest całkowicie zdecydowany przyczynić się do udaremnienia imperialistycznych awantur na Bliskim Wschodzie i pod tym względem nie powinno być żadnych wątpliwości. Inicjatywa rządu radzieckiego wywołała głęboki oddźwięk w krajach arabskich, które widzą w niej doniosły krok w walce przeciwko awanturniczej polityce kół rządzących Izraela. „Radzieckie ostrzeżenie — pisał parę dni temu dziennik kair

ski „Al-Achbar” — jest bardzo doniosłe i ma poważny charakter”. Słuszne stanowisko Związku Radzieckiego spotyka się z zrozumieniem i poparciem szerokich kół światowej opinii publicznej, zainteresowanych w zapobieżeniu dalszemu zaostrzeniu sytuacji na Bliskim Wschodzie. Stanowisko to uważane jest za przejaw dobrej woli Związku Radzieckiego i za świadectwo, że jest zdecydowany działać w interesie pokoju w tym rejonie. Jak natomiast zareagowały na tę inicjatywę koła oficjalne na Zachodzie?

Nadeszła wiadomość, że Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja przesłały odpowiedzi na pismo radzieckie. Rząd USA otwarcie bierze w obronę izraelskie koła rządzące, usiłując postawić na jednej płaszczyźnie agresora i ofiarę agresji, występuje przeciwko słusznej walce narodów arabskich o wyzwolenie ich ziem okupowanych przez najeźdźców, grozi rozszerzeniem dostaw broni. Nie można chyba oceniać tego inaczej niż jak zachętę dla agresora.

Odpowiedź premiera Wilsona jest w zasadzie zgodna z odpowiedzią prezydenta Nixona — mówi o tym nawet prasa brytyjska.

Kontynuując politykę zmierzającą do odwołania politycznego uregulowania sytuacji na Bliskim Wschodzie i udzielenia zachęty izraelskim kołom rządzącym, siły imperialistyczne, sądząc ze wszystkich danych, uważają, że czas pracuje dla agresorów i dla tych, którzy ich popierają. Jest to głęboki błąd.

W Kairze zakończyła się dopiero co narada przywódców pięciu państw arabskich przeciwstawiających się bezpośrednio agresji izraelskiej. W końcowym oświadczeniu uczestnicy narady podkreślili, że narody arabskie nie są osamotnione w swej walce, że popierają je wszystkie narody postępowe, młode, walące o wolność i pokój. Uczestnicy narady dali wyraz zdecydowanej woli wyzwolenia tery

List W. Stophy do W. Brandta

Jak donosi z Bonn ADN, premier NRD Willi Stoph przeleciał w czwartek list kanclerzowi NRF Willy Brandtowi. W tym celu sekretarz stanu przy Urzędzie Rady Ministrów NRD, dr Michael Kohl odwiedził szefa Urzędu Kanclerskiego w Bonn dr Horsta Ehmkego, wręczając mu list premiera NRD.

Według doniesień agencji NRD Willi Stoph zaproponował kanclerzowi federalnemu Brandtowi bezpośrednie rokowania między szefami rządów obu państw niemieckich w dniach 19 lub 26 lutego w stolicy NRD, Berlinie. Treść listu Willi Stophy ogłosił federalny urząd prasowy.

W liście swym Willi Stoph ponawiając gotowość rokowań podkreśla, że mogą one być prowadzone tylko na zasadzie równouprawnienia i niedyskryminacji. Zasada równouprawnienia i niedyskryminacji wymaga, rzecz oczywista, by NRD i NRF uznały się wzajemnie i traktowały jako równo prawne i suwerenne podmioty prawa międzynarodowego.

Rośnie siła reakcji w NRF

Cechą charakterystyczną „100 dni” rządów Brandta jest dalsze zespolenie się sił prawicowych i ekstremistycznych w NRF. Pogląd ten wyraża organ komunistów zachodniemieckich „Unsere Zeit”. Sojuszu ów jednoczy obecnie arcykonserwatywne i reakcyjne siły — od Straussa i Schroedera po generałów Bundeswehry, od kierowników największych zjednoczeń przemysłowych i banków po przywódców organizacji odwetowych. (PAP)

toriów arabskich okupowanych przez Izrael oraz niezachwianie wierze w tryumf sprawiedliwości i pokoju.

Polityka wrogości i agresji wobec narodów arabskich nie przyniesie dywidendy ich wrogom. W ostatecznym rachunku taką politykę czeka bankructwo ze wszystkimi wypływającymi stąd następstwami dla izraelskich kół rządzących i ich protektorów, którzy nadal zmagają napięcie na Bliskim Wschodzie. (PAP)

Dlaczego klient ma ryzykować?

Nowe gatunki materiałów — kłopoty z czyszczeniem

Racjonalne użytkowanie i pielęgnowanie wyrobów odzieżowych przedłuża ich żywotność. Aby ułatwić właściwą konserwację wyrobów, szczególnie zaś wprowadzanych na rynek nowości przemysł odzieżowy i dziewiarsko-pojęczosniczy zaopatruje już od roku swoje artykuły w znaki ostrzegawcze.

Niezależnie od tego, do wyrobów konfekcyjnych, wymagających szczególnie ostrożnego traktowania, dołącza się do kładny przepis pielęgnacji. Nierespektowanie tych zakazów i przepisów opracowanych przez specjalistów z laboratoriów branżowych i instytutu tu włókiennictwa prowadzi do deformacji wyrobów trwałych uszkodzeń dzianiny lub tkani, zniszczenia apretury itp.

Tymczasem praktyka wykazuje, że klienci reklamują niekiedy wyroby zniszczone nie właściwą ich konserwacją. Nie wszyscy bowiem jeszcze umieją odczytać należyte symbole międzynarodowych znaków ostrzegawczych. Wydaje się, że handel wspólnie z przemysłem powinien szerzej spopularyzować znaczenie poszczególnych symboli, tłumaczyć je na bardziej przystępny język. Co np. oznacza zalecenie prasowania żelazkiem o temperaturze nie wyższej niż 160 stopni C? Nie każdy się też domyśli, że rysunek koła ma symbolizować maszynę do chemicznego czyszczenia, a równoboczny trójkąt — proces bielenia.

Drugą równie istotną sprawą jest lepsze przygotowanie punktów usługowych do prania i czyszczenia nowych artykułów odzieżowych. Pamiętajmy, ile swego czasu było kłopotu z laminatami i elaną. Te raz znów rzadko kto podejmuje

Lotnictwo USA atakuje tereny Kambodży

Straty wśród cywilnej ludności

Lotnictwo amerykańskie dokonało nowego bardzo poważnego aktu agresji wobec Kambodży. Samoloty USA zbombardowały rejon przygraniczny Kambodży oddalony o 88 km od Sajgonu.

Akcję tę podjęto po zestrzeleniu helikoptera USA operującego w rejonie nadgranicznym. Jest to pierwsza tak poważna akcja wobec Kambodży w br. Ostatniego tego rodzaju aktu agresji dokonano w grudniu ub. roku.

Obserwatorzy uważają, że ostatnie bombardowanie terytorium Kambodży może zakłócić dość skomplikowane stosunki między Phnom Penh i Waszyngtonem. Szef państwa Kambodży książę Norodom Sihanouk wielokrotnie oskarżał Stany Zjednoczone o naruszanie neutralności Kambodży.

Niemal codziennie przedstawiciele rządu kambodżańskiego składali noty protestacyjne w Waszyngtonie i w ONZ przeciwko nieustannym rajdom samolotów i helikopterów amerykańskich i sajonskich w rejonach granicznych z Południowym Wietnamem.

Dzień w dzień chłopcy z trzech kambodżańskich prowincji Ratanakiri, Mondoliri i Svayring padają ofiarą amerykańskich bomb, rakiet i ognia z broni maszynowej, ich domy palone są przez napalm, ich bydło zabijane jest na pastwiskach, a ich lasy, plantacje oraz pola ryżowe znajdują się stale w klębach trujących substancji chemicznych rozsiewanych przez amerykańskie samoloty i helikoptery — pisze agencja Tanjug.

Protesty rządu kambodżańskiego oraz raporty międzynarodowej komisji nadzoru i kontroli w sprawie tych agresywnych aktów przeciwko terytorium kambodżańskiemu nie osiągnęły skutku i nie doprowadziły do położenia im kresu.

Incydenty te powtarzają się stale mimo energicznej interwencji senatora Mike Mansfielda, który udał się osobiście do Kambodży, a następnie poinformował bezpośrednio o sytuacji Białe Domy i zażądał, aby dowódcy wojskowi w Sajgonie zostali pociągnięci do odpowiedzialności. (PAP)

Kolejna próba atomowa w USA

Na poligonie atomowym w stanie Nevada przeprowadzono piątą w tym roku próbę jądrową. Jak informuje amerykańska komisja do spraw energii atomowej, wybuch którego siła równoważna jest z eksplozją 70 tysięcy ton trójtlenku, nastąpił na głębokości 400 metrów. (PAP)

Nowe ustawy

Druga sesja Sejmu V kadencji została zamknięta. Poselskie plenum zakończyło ją uchwaleniem trzech nowych aktów prawnych.

Zacznijmy od ustawy „Rybackiej”. Zgodnie z zasadami prawa międzynarodowego każde państwo ma wyłączne prawo uprawiania rybołówstwa na wodach swojego morza terytorialnego. Od wielu jednak lat cały szereg państw ustanowił własne strefy połowowe, wychodzące znacznie poza granice wód terytorialnych. Należy do nich m. in. Islandia, Norwegia, Wielka Brytania, Francja i Dania. W niektórych przypadkach szerokość akwenów połowowych dochodzi nawet do 200 mil morskich jak to ma miejsce w Argentynie czy Peru.

Oczywiście tego rodzaju „ekspansja” zwłaszcza na wodach Bałtyku może w przyszłości zagrażać interesom polskiego rybołówstwa, dlatego też nowa ustawa Sejmu wychodzi z założenia, iż dalsze pozostawienie naszej strefy połowowej o szerokości trzech mil morskich, a więc odpowiadającej wodom terytorialnym nie jest celowe. Ustawa wprowadza zatem strefę o szerokości 12 mil morskich, jaka przyjęta została w londyńskiej konwencji rybackiej w 1964 roku, do której Polska przystąpiła w roku 1966. Zgodnie z praktyką przyjętą przez inne państwa przepisy ustawy dopuszczają jednak stosowanie wyjątków od zasady wyłącznego rybołówstwa przez kutry polskie w oznaczonej strefie — na rzecz rybaków obcych, którzy „tradycyjnie” przez dłuższy czas dokonywali połowów na tych wodach. Ustanowienie polskiej strefy rybołówstwa ułatwi nam tym samym na zasadach wzajemności prowadzenie połowów na wodach innych państw zainteresowanych z kolei łowiiskami u naszych wybrzeży.

Znowelizowana ustawa o kolejach zmierza do unormowania sytuacji prawnej urządzeń transportowych linowych i tzw. wyciągów turystycznych i obejmuje je podstawową kwa-

lifikacją odnoszącą się do kolei. Nowela porządkuje sprawę otwierania i eksploatacji technicznej tzw. kolejek rozrywkowych, kierując się koniecznością ustalenia odpowiedzialnego nad nimi nadzoru i zapewnienia bezpieczeństwa ruchu.

Ustawa daje nowe uprawnienia Ministrowi Komunikacji w zakresie nadzoru technicznego nad kolejami górniczymi w łącznej długości torów 1900 km. Jak wynika z dotychczasowej praktyki, wiele bocznic kolejowych pozostających w gestii różnych użytkowników utrudnia pracę PKP, są przy tym źle utrzymywane i nie gwarantują sprawnych przewozów. Dobrze zatem, że ustawa pozostawia ważne decyzje ekonomiczne w zakresie polityki transportowej resortowi komunikacji.

Wreszcie trzecia z uchwalonych ustaw — ustawa o Polskiej Akademii Nauk dotyczy trzech zasadniczych spraw: sprecyzowania zakresu działania akademii, organizacji jej władz, stosunku służbowego pracowników naukowo-badawczych. Nowelizacja idzie w kierunku uelastycznienia działalności PAN w zakresie planowania i koordynacji badań naukowych w skali ogólnokrajowej, odciążenia jej wydziałów od spraw organizacyjno-administracyjnych placówek naukowych podporządkowując je bezpośrednio sekretarzowi naukowemu PAN. Wydziałom pozostaje zatem jedynie ogólny nadzór naukowy. W zakresie stosunku służbowego pracowników naukowo-badawczych zmiany jakie przynosi ustawa wiążą się ściśle ze zmianami wprowadzonymi w ustawie o szkolnictwie wyższym. Pracownicy ci byli dotychczas zawsze powoływani na podstawie mianowania. Obecnie, w tym również i adiunkci będą mogli być powoływani na podstawie nominacji albo umowy o pracę. Umowa o pracę będzie też wyłączną podstawą powoływania asystentów i starszych asystentów. Zniesione przy tym zostają stosowane dotychczas tzw. okresy rotacji dla asystentów i adiunktów. Ustala się jedynie — tak jak to ma miejsce w ustawie o szkolnictwie wyższym — że łączny okres zatrudnienia na tych stanowiskach nie może przekroczyć ośmiu lat. API

Wieś poszukuje lekarza

Propozycje rekrutacji na AM

Zawód lekarza należy do szczególnie poważanych w społeczeństwie, w wielu kręgach kojarzy się z karierą życiową. Toteż do niedawna lista zgłoszeń na egzaminy wstępne do akademii medycznych była tasemcowa, a zaliczenie się w poczet studentów uważano za wyjątkowy los szczęścia.

Jak wykazały badania statystyczne w walce o indeks medyka (i nie tylko medyka) w przeważającym procencie zwykła młodzież inteligentna. Nie dlatego, aby ci z wioski czy małych miasteczek byli mniej zdolni. Po prostu zaciążył niższy poziom szkół średnich w terenie i brak tradycji rodzinnych. Doświadczenie wykazuje jednak, że owi nieelocwentni młodzi ludzie z terenu w trakcie nauki nie odbiegają poziomem od swych kolegów z dużych ośrodków, a często ich przerastają i z przyszłymi chłopami uporem pną się po dyplom. Aby zagwarantować młodzieży robot

nico-chłopskiej równy start do wyższej uczelni — wprowadzono na preferencje punktowe. System dodatkowych kryteriów rekrutacyjnych wywołał kontrowersyjne opinie i obawy, że skrzywdzone zostanie dziecko inteligentne. Obawy okazały się nieuzasadnione, a system punktacji za pochodzenie konieczny. Taką przynajmniej opinię wyrażali m. in. rektorzy akademii medycznych na zjeździe, który odbył się niedawno w Poznaniu. W roku akademickim 1969/70 na wszystkich wydziałach akademii medycznych przyjęto 46,5 procent młodzieży robotniczo-chłopskiej, tj. o 2,6 procent mniej niż w roku ubiegłym, mimo, że po raz pierwszy zastosowano kryterium preferencji nawet w wypadku, kiedy ojciec czy matka zdającego uzyskali awans zawodowy, w okresie jego nauki w szkole średniej. Zresztą granica między ustaleniem pochodzenia robotniczo-chłopskiego czy inteligentnego, w wielu wypadkach jest bardzo kłopotliwa, ale to już osobny temat.

Mamy liczną kadrę lekarską, 14 lekarzy na 10 tys. mieszkańców (wyrządzają nas tylko ZSRR, Bułgaria i Węgry), ale nasycenie terenu tą kadrą jest nierównomierne. Absolutnie akademii niechętnie idą pracować na prowincję. Zdecydowana większość za wszelką cenę chce pozostać w ośrodku uniwersyteckim. Tymczasem białe plamy na mapie nie znikają. Najwyższa Izba Kontroli oraz instancje partyjne, terenowe wydziały zdrowia i opieki społecznej zwróciły uwagę na brak w systemie rekrutacji preferencji dla młodzieży z terenów ubogich w kadry służby zdrowia.

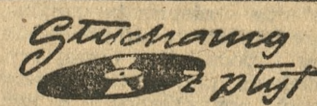
Pozostaje więc nowy problem, czy nie należałoby przyznać dodatkowych punktów za miejsce zamieszkania? A dzieci wiejskich, nauczycieli, pracowników GS, poczty, pielęgniarek, czy im nie powinno się też ułatwić drogi do studia? Trudno wymagać, aby mieszczyzna po uzyskaniu dyplomu gremialnie przenosiła się na wieś. W stosunku do studentów wywodzących się ze wsi istnieje większa możliwość, potwierdzona badaniami NIK, ich powrotu do rodzinnych miejscowości, stąd więc propozycja udogodnień egzaminacyjnych. Problemów jest mnóstwo.

W bieżącym roku na skutek reformy szkolnictwa podstawowego nie będzie maturzystów. Do egzaminów wstępnych przystąpią ci, którym nie poszczęściło się w latach ubiegłych. Jak nie postawi się im wymagania? Na pewno przy egzaminach pisemnych zachowa się anonimowość i punkty za po-

chodzenie społeczne. W ich przyznawaniu być może zastosowane zostaną dodatkowe rozwiązania, w aspekcie przytoczonych wyżej propozycji. Istnieje też duże prawdopodobieństwo przeprowadzenia egzaminu z jednego przedmiotu (tego samego we wszystkich AM) metodą testową. Przyczyni się to do maksymalnej obiektywności ocen.

Zielone światło dla młodzieży robotniczo-chłopskiej, tak rozświetlone przy egzaminach wstępnych na wyższe uczelnie, powinno się zapalić dużo wcześniej, a nie dopiero przy egzaminie wstępnym. Na wyrównanie poziomu szkół średnich musimy trochę poczekać, miejmy nadzieję, że nie zbyt długo. Tymczasem należałoby pomyśleć o lepszej formie pagowania studiów wśród tej młodzieży. Bo na dobrą sprawę przyszły student przed egzaminem wstępnym niewiele wie o uczelni. Taką gotowość docierania z informacją na wieś, a nawet prowadzenie punktów konsultacyjnych zadeklarował ZMW. Większego zainteresowania też wymagają ci studenci z dodatkowymi punktami, przynajmniej na pierwszych latach studiów, i tu powinna rozwinąć się działalność ZSP. Nie ulega wątpliwości, że pomoc jest potrzebna. Abyśmy tylko nie zagubili proporcji między koniecznością pomocy społeczeństwa a taryfą ulgową w stosunku do kandydatów na lekarzy. Wyniki egzaminów na wyższe uczelnie są zastanawiająco niskie.

B. G.



Edward Hulewicz z towarzyszeniem „Tarpanów” śpiewa 2 piosenki: „Tylko wróć i Słaba baba ma”. Polskie Nagrania, „Pronit”, SP-176, 45 obr.

Dwie kolejne płyty zespołu „Skaldowie”: pierwsza (SP-181) zawiera dwie piosenki: „Dwudzieste złoże marzenia i Śpiewam, bo muszę”; druga (SP-182) — Zawołam na pomoc wszystkie ptaki i Nie całuj mnie pierwsza. Polskie Nagrania, „Pronit”, 45 obr.

Niedawno zdarzyło mi się uczestniczyć w pewnym spotkaniu dyskusyjnym w Berlinie Zachodnim. Z niejednym poglądem zachodnioblińskich i zachodniemieckich uczestników tego spotkania wypadło mi ostro polemizować — jako Polakowi i jako marksistcie; daleki byłem jednak od odmiawiania większości moich przeciwników uczciwych intencji, a także sporego — jak na tamte warunki — ładunku realizmu politycznego.

Kiedy pod koniec spotkania zamierzano przystąpić do uchwalenia utrzymanej w realistycznej tonacji rezolucji politycznej, kilku uczestników spotkania zauważyło smętnie: nie przebrniemy z naszą rezolucją przez bariery prasy springerowskiej (koncern prasowy Springera dysponuje w Berlinie Zachodnim ok. 80 % nakładu wszystkich gazet). Potraktowałem to jako jeszcze jeden przyczynek do tematu: wolność prasy na Zachodzie.

Obok Hitlera i cesarza...

„Zaden pojedynczy człowiek w Niemczech przed Hitlerem i po Hitlerze nie skupiał w swoich rękach tyle władzy — z wyjątkiem Bismarcka i obu cesarzy”.

W ten sposób hamburski „Spiegel” scharakteryzował w 1966 r. Axela Caesara Springera, właściciela największego koncernu prasowego w NRF i Berlinie Zachodnim.

Springer dysponuje 40-procentami nakładu wszystkich dzienników i tygodników w NRF; jeśli chodzi o dzienniki ogólnofederalne, to do Springera należy 90 % całego nakładu, odnośnie udziały dla regionalnych gazet niedzielnych wynoszą 100 %, dla czasopism młodzieżowych 85 %. Jak już wspominałem w Berlinie Zachodnim do Springera należy prawie 80 % nakładu gazet lokalnych, w Hamburgu 72 %.

Największa gazeta springerowska — osławiona bulwarówka „Bild-Zeitung” (autor monografii o koncernie Springera Hans Dieter Mueller pisze, że jest to gazeta przeznaczona „dla współczesnych analfabetów, umiających czytać”) ma 4,5 mln jednorazowego nakładu. Nakład wydawanego przez Springera pisma dla młodzieży „Bravo” wynosi 720 tys., a jego magazyn dla rodziców 970 tys. nakładu. Jeśli „Bild-Zeitung” jest „gazetą dla ludu”, to springerowska gazeta dla „warstw kierowniczych” jest „Die Welt” (250 tys. nakładu).

Na progu pięciolecia

TU TAKŻE OBOWIĄZUJE RACHUNEK

Władysław Gomułka w swym wystąpieniu na konferencji samorządu robotniczego w FSO poruszył sprawę, o której dotychczas stosunkowo niewiele mówiło się publicznie, a której należałoby chyba poświęcić nieco więcej uwagi. Chodzi o problemy bilansu płatniczego, o politykę naszych zobowiązań płatniczych wobec innych krajów. Nie mamy zamiaru radykalnie ograniczać naszego importu inwestycyjnego. Wręcz przeciwnie — korzystając będziemy, tak jak często korzystaliśmy już obecnie i korzystaliśmy w przeszłości, z kredytów na inwestycje, gdyż jest to czynnik ułatwiający wkroczenie szerokim frontem na drogę postępu technicznego. Zaciąganie na ten cel kredytów nie jest żadną „plamą na honorze”, jest to praktyka normalna w handlu zagranicznym, powszechnie stosowana — pod warunkiem oczywiście, że kredyty traktuje się jako instrument ułatwiający wymianę międzynarodową a nie narzędzie politycznego podporządkowania. Ale zarazem — jak podkreślił W. Gomułka w swym wystąpieniu w Fabryce Samochodów Osobowych — nie wolno nam pozwolić sobie na dalszy wzrost zadłużenia, szczególnie zadłużenia o charakterze konsumpcyjnym.

Kredyty inwestycyjne i zadłużenie konsumpcyjne są to bowiem dwie różne sprawy. Kredyt konsumpcyjny jest rozdysponowaniem dochodu narodowego „na wyrost”, jest — obrazowo mówiąc — „życiem ponad stan”, uszczupleniem środków, jakimi gospodarka narodowa będzie rozporządzać w przyszłości, ograniczeniem perspektywy standardu materialnego społeczeństwa. Czasami oczywiście zaciąganie kredytu konsumpcyjnego może być uzasadnione i konieczne, ale jest to środek ostateczny, po który sięgać powinno się tylko w warunkach wyjątkowych z pełną świadomością skutków obciążających wzrost tego rodzaju zadłużenia.

Inaczej przedstawia się sprawa z kredytami inwestycyjnymi. Sens tych kredytów polega na tym, że służą one rozbudowie zdolności wytwórczych gospodarki narodowej i powinny prowadzić do przyspieszenia dynamiki rozwoju gospodarczego, pomnożenia bogactwa narodowego. Ale trzeba sobie zdawać sprawę, że nie dzieje się to automatycznie, wymaga przemyślanej polityki w tej dziedzinie i pełnego poczucia odpowiedzialności za skutki ekonomiczne, wywołane zaciąganiem kredytu inwestycyjnego. Za sposób, w jaki środki te są wykorzystywane.

Osiągnięcie założonych celów jest możliwe tylko pod warunkiem racjonalnego wyboru zastosowań uzyskanego kredytu inwestycyjnego. To znaczy, posługiwania się tym kredytem tam, gdzie zapewnią on najwyższe efekty ekonomiczne, przy czym bezpośrednio bądź pośrednio wyzwała nowe możliwości rozbudowy wysoko opłacalnego eksportu, którego wpływy z nawiązką rekompensują przyjęte zobowią-

zania płatnicze. W tym przypadku kredyt nie obciąża bilansu dewizowego kraju, a przeciwnie — prowadzi w rezultacie do wzmocnienia zdolności płatniczych, do poprawy sytuacji na rynkach międzynarodowych, umocnienia równowagi gospodarczej. Gdy ten warunek nie jest spełniony, sensowność zaciągania kredytu inwestycyjnego co najmniej pozostaje pod znakiem zapytania.

Jest to warunek elementarny opłacalności tego rodzaju operacji ekonomicznej, ale bynajmniej nie jedyny. Sprowadza się on — krótko mówiąc — do przemyślanego, poprawnego rzetelną analizą ekonomiczną wyboru tytułu inwestycyjnego, którego realizacja służyłaby zaciągnięty kredyt. Sprawa niestety ważna jest szybkie, sprawne, kompleksowe i oszczędne zrealizowanie nakreślonego programu — co dotyczy nie tylko samego procesu inwestowania, ale również osiągnięcia zaplanowanych wielkości produkcji i jej parametrów techniczno-ekonomicznych.

Wydawałoby się, że jest to rzecz oczywista. — Niestety praktyka dowodzi, że sprawy oczywiste najtrudniej torują sobie drogę. Znałe są dziesiątki przykładów ślimaczących się inwestycji — w r. ub. np., wykonaniu zadań finansowych planu inwestycyjnego w ok. 97 proc. towarzyszyło wykonanie zadań rzeczowych, mierzonych ilością przekazanych do eksploatacji obiektów w ok. 70—75 proc. Na liście opóźnionych obiektów są także takie, na które zaciągnięliśmy kredyty za granicą. Kredyty trzeba spłacać, a spodziewanej produkcji, która na spłatę tych kredytów miała zarobić, nie ma. Podobnie znane są dziesiątki przykładów opóźnień w osiągnięciu zaplanowanych wielkości produkcji, wyższych niż zakładano kosztów eksploatacji itp.

Szczególnie niepokojącym zjawiskiem w ostatnim czasie jest narastanie wymuszonego, a w gruncie rzeczy zbieżnego importu kooperacyjnego. W latach 1966—1969 import kooperacyjny wzrósł ponad dwukrotnie. Źródłem jego są najczęściej opóźnienia inwestycji komplementarnych. Zakłady finalne uzyskują zaplanowaną moc produkcyjną, gdy tymczasem zakłady, które dostarczać mają półwyroby do produkcji, ciągle jeszcze „są w lesie”. W tej sytuacji, pod groźbą zamrożenia poniesionych nakładów, trzeba z ograniczonymi środkami dewizowymi wydzielić dodatkowe kwoty na zakup brakujących półfabrykatów za granicą.

Poprawa tej sytuacji zależy przede wszystkim od inicjatywy załóg i sprawności aparatu zarządzającego gospodarką. Tu spoczywa m. in. klucz do zabezpieczenia należytej efektywności zaciąganych kredytów inwestycyjnych, które mogą być użytecznym narzędziem rozwijania gospodarki tylko pod warunkiem racjonalnego ich wykorzystania.

KRZYSZTOF KRAUSS

Springer contra Brandt

Wszystkiego tego jest za mało springerowskiemu molochowi. Od lat trwają jego uparte wysiłki, aby wtargnąć także w dziedzinę tak potężnego środka masowego przekazu, jak telewizja. Gwałtowne protesty opinii publicznej (dochodziło do demonstracji) krzyżowały dotychczas te usiłowania zachodniemieckiego potentata prasowego. Ostatnio, byłoby mu się to o mało co udało drogą pośrednią przez zakupienie 45 % akcji firmy „Studio-Hamburg-Atelier”, produkującej filmy telewizyjne. Niemal w ostatniej chwili ośrodek dyspozycyjnym rządcą SPD udało się zatrzymać przed Springerem te drzwi (boczne co prawda) prowadzące na mały ekran.

Springerowi chodzi nie tylko o produkcję normalnych filmów telewizyjnych, takich jakie znamy obecnie. Wielu kapitalistów na Zachodzie — wśród nich także Springer — weszły światny interes w eksploatacji daleko podobno zaawansowanego wynalazku tzw. telewizji kasetowej. Byłyby to filmy telewizyjne, sprzedawane masowo, tak jak obecnie płyty. Przy pomocy stosunkowo taniego urządzenia dodatkowego można by je wyświetlać u siebie w domu na własnym aparacie telewizyjnym. Na podstawie obowiązującego obecnie w NRF ustawodawstwa trudno sobie wyobrazić, by Springerowi można było skutecznie zamknąć drogę do produkcji tego rodzaju filmów telewizyjnych. Nie trzeba wiele fantazji, aby sobie wyobrazić, jaki potężny instrument oddziaływania na opinię publiczną znalazłby się wtedy w rękach Springera.

„Obrońca interesów niemieckich”

Czemu służy ta ogromna potęga, skupiona w rękach największego zachodniemieckiego magnata prasowego? Przeciwnie czemu Springer występuje, co wypiera? Springer jest przeciwko uznaniu granicy Odra-Nysa i przeciwko uznaniu NRF, która jest dla niego ciągle jeszcze „sowiecką strefą okupacyjną”; Springer jest przeciwko związkowi zawodowym i przeciwko postępowym intelektualistom, jego gazety są przede wszystkim tubami

najbardziej zajadłego, a zarazem prymitywnego antykomunizmu. Koncern Springera popiera natomiast dalsze zbrojenia NRF i ustawodawstwo wyjątkowe popiera amerykańską agresję w Wietnamie oraz izraelską politykę agresji na Bliskim Wschodzie.

Trzeba powiedzieć, że siły postępowe w Niemczech zachodnich zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa, zagrażającego ze strony koncernu springerowskiego. Wśród haseł wysuwanych przez te siły od wielu lat stale i niezmiennie występuje także postulat likwidacji lub przynajmniej ograniczenia wszechpotęgi Springera. Stanowisku tych sił należy przede wszystkim zawdzięczać, że jego potęga nie stała się jeszcze większa.

W ostatnim czasie Springer coraz ostrejsze występuje przeciwko nowemu rządowi zachodniemieckiemu, zwłaszcza zaś przeciwko głównej partii rządzącej SPD oraz jej przywódcy i kanclerzowi Willy Brandtowi. Występuje on w tożsamy sposób, „niemieckich interesów narodowych”, którym grozi jakoby „wyprzedaż” ze strony rządu Brandta. Ma on za złe Brandtowi przede wszystkim jego stanowisko w sprawie granicy Odra-Nysa oraz w sprawie NRD.

Antyrządowa ofensywa Springera skłoniła w ostatnim czasie czołowych przywódców socjaldemokratycznych do kilku ostrych wystąpień przeciwko gazetowemu potentatowi, choć nie tak odległe są czasy, kiedy ci sami przywódcy kierowali do Springera solenne prośbienie, gdy socjaldemokratyczni studenci nazwali „Bild-Zeitung” nowym „Stuernerem” (najbardziej wulgarna gadzinówka hitlerowska).

Trudno oczywiście przewidzieć, czym skończy się konflikt pomiędzy Springerem a SPD. W każdym razie wśród sił, które zagrażają realistycznym tendencjom, jakie od pewnego czasu przejawiają się w polityce zachodniemieckiej, trzeba widzieć i doceniać prasowe królestwo Axela Caesara Springera.

JOZEF LUBOJAŃSKI

Atrakcyjny koncert dla czytelników „Głosu”

Redakcja „Głosu Wielkopolskiego” z okazji swego 25-lecia wspólnie z Państwową Filharmonią organizuje 22 lutego br. o godz. 18 w Auli UAM uroczysty koncert dla czytelników. Program jubileuszowego koncertu zapowiada się bardzo interesująco. Pierwszą jego część wypełnią znane i lubiane walce od Elsnara do Straussa, w drugiej części koncertu z recitalem pieśni wystąpi Chór Chłopców i Męski Państwowej Filharmonii w Poznaniu pod dyrykcją Stefana Stulgrosza i przy akompaniamentu Benona Hardego.

Solistką naszego koncertu będzie śpiewaczka Państwowej Opery im. Stanisława Moniuszki — Krystyna Pakulska, doskonale znana melomanom. W jej wykonaniu usłyszymy trzy walce: „Parla” — Arditię, „Walca księżycowego” Dunajewskiego i „Odgłosy wiosny” — Straussa. Koncert poprowadzi Zdzisław Szostak.

Zniżkowe bilety wstępu na uroczysty koncert z okazji 25-lecia „Głosu Wielkopolskiego” otrzymają czytelnicy po złożeniu w kasie Filharmonii kuponu wyciętego z „Głosu”. Serdecznie zapraszamy i radzimy się pospieszyć z nabywaniem biletów, ponieważ liczba miejsc w auli jest ograniczona.

UROCZYSTY KONCERT

z okazji 25-lecia

„GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO”

KUPON

uowalniający do nabycia 2 biletów

w kasie Państwowej Filharmonii w Poznaniu

ze zniżką 50%

W Świebodzinie od kilku lat działa Klub Pracowników Służby Zdrowia. Powstał on dzięki zaradności i inicjatywie kilku osób. W budynku Sanatorium Rehabilitacyjno-Ortopedycznym dla dzieci i młodzieży istniało kilka bezużytecznych pomieszczeń, które zostały w czynie społecznym odremontowane a wnętrza otrzymały stylowy wystrój. Dziś koncentruje się tu życie towarzyskie i społeczne świebodzińskiej służby zdrowia. Organizowane są ciekawe imprezy kulturalno-oświatowe, ekspozycje obrazów malowanych przez artystów Ziemi Lubuskiej, w czym pomaga Muzeum Sztuki w Zielonej Górze, można także w każdej sobotę potańczyć. Na zdjęciu: jedna z sal klubowych Świebodzkiego Klubu Służby Zdrowia.

CAF — Fot. Gawałkiewicz



Czy Kennedy był winien?

Zagadka z Chappaquiddick

Mineo kilka miesięcy od wypadku samochodowego spowodowanego przez senatora Edwarda Kennedy'ego, w którym śmierć poniosła Mary Jo Kopechne, była sekretarka jego brata Roberta, zamordowanego podczas wyborczej kampanii prezydenckiej w 1968 roku. Niedawno w Edgartown, miasteczku w stanie Massachusetts, przed miejscowym sądem rozegrał się ostatni akt tej tragedii, która zawazyć może na przyszłej karierze politycznej młodego senatora.

Na niejawną rozprawę próbowano wyjaśnić, czy Kennedy wykazał niedbałość w niesieniu pomocy Mary Jo Kopechne, czy uczynił wszystko, co było możliwe, aby ją uratować; w jakim stanie był przed spowodowaniem wypadku? Wszystkie te elementy miały zadecydować o tym czy istnieją podstawy, aby wytoczyć mu śledztwo na większą niż dotychczas skalę, w którym — przypomnijmy — przyznał się on do winy i za które otrzymał 2 miesiące aresztu z zawieszeniem.

Przesłuchanie w Edgartown odbywało się za zamkniętymi drzwiami, lecz wiele szczegółów z sali obrad przedostało się do dziennikarskich uszu. Świadczenie rzekomo potwierdziło wersję wypadku podaną przez Edwarda Kennedy'ego, notabene dopiero w 9 godzin po katastrofie. Oficjalna wersja śmierci Mary została więc podtrzymała: zginęła ona w nocy z 18 na 19 lipca, kiedy w towarzystwie Edwarda Kennedy'ego wracała z przyjęcia na wyspie Chappaquiddick. Kennedy po myśli wówczas drogi, samochód stoczył się z mostu do wody, sam senator zdołał się uratować, ale Mary utonęła.

Przesłuchanie 27 świadków w Edgartown, w tym uczestników przyjęcia — przyjaciół Kennedy'ego, nie wniosło zatem nic, co mogłoby obciążać senatora. Uczestnicy przyjęcia zaprzeczyli, że Kennedy był nie trzeźwy. Sam senator przyznał się zresztą jedynie do dwóch „drinków” z coca-cola, co nie było — jak twierdził — zbyt dużą dawką alkoholu zwłaszcza po kolacji. Świadczenie zaprzeczyli też jakoby przyjęcie miało być pijacką libacją: „było to zwykłe party — stwierdził jeden z nich — a nie rzym ska orgia”.

Nie wiadomo czy zeznania te zadowolili sędziego z Edgartown, który przesłuchiwał świadków, nie ogłosił on bowiem dotychczas decyzji co do dalszego trybu sprawy. Nie zadowolili one jednak z pewno-

ścią komentatorów prasowych, którzy słusznie doszukują się w okolicznościach śmierci Mary wielu niejasności. Nieprawdą jest przede wszystkim według nich wersja, jakoby Kennedy był trzeźwy w czasie wypadku; być może właśnie dlatego nie zadzwonił on zaraz na policję. Wielu dziennikarzy twierdzi, jakoby Kennedy pił zbyt dużo od chwili śmierci swego brata. Inni zaprzeczają temu. Np. korespondent tygodnika „Times”, który spotkał Kennedy'ego kilkakrotnie na przyjęciach píše, że widział go pijącego tylko raz.

Szereg wątpliwości budzą także inne fakty ujawnione w trakcie śledztwa. Ciało Mary znalezione zostało na tylnym siedzeniu samochodu. Jakkolwiek świadkowie potwierdzili iż wsiadła ona z przodu. Niewyjaśniony pozostaje ciągły aspekt moralny wypadku. Co skłoniło Kennedy'ego do zwlekania z pójściem na policję? Szok? Obawy o wysokie stanowisko, lek przed opinią publiczną czy może inne nieujawnione dotąd fakty? Dlaczego przyjaciele Kennedy'ego nie udali się na policję (było wśród nich dwóch prawników) jeśli — jak stwierdzili w przesłuchaniu — sam senator doznał szoku i nie był zdolny do podjęcia jakiegokolwiek akcji?

Sensację w Ameryce wywołało ukazanie się nieomal w przeddzień procesu książki dziennikarza z koncernu prasowego „Time-Life”, Jacka Olsena, który przeprowadził na własną rękę dochodzenie w sprawie wypadku Kennedy'ego. Olsen doszedł do wniosku, że Kennedy wysiadł z samochodu, zanim wydarzyła się katastrofa, gdyż speszzył się widokiem szeryfa, który zauważył go z młodą dziewczyną w wozie. Mary była znacząco niższa od Kennedy'ego nie umiała sobie jakoby poradzić z dużym „Oldsmobilem”, nie panowała nad kierownicą i dla tego wpadła do wody. Zapytała on co sądzi o owych rewelacjach Olsena, Kennedy miał rzekomo odpowiedzieć: „to nonsens”. Wersja Olsena nosi cechy prawdopodobieństwa, na tomiast całkowicie bzdurna wydaje się inna wersja wydarzeń, jakoby rzeczywistym sprawcą wypadku był 8-letni John, syn byłego prezydenta Kennedy'ego.

Trudno przewidzieć w jakim stopniu wypadek Kennedy'ego wywrze wpływ na jego polityczną przyszłość. Prawdopodobnie nie przekreśli on jednak całkowicie jego kariery. Afera Kennedy'ego — jak podkreśla przychyla na mu część prasy amerykańskiej — nie jest pierwszą tego rodzaju sprawą i ostatnia w historii: Lloyd George został premierem Wielkiej Brytanii mimo wielu głośnych miłosnych afer, zaś Teodor Roosevelt prezydentem Stanów Zjednoczonych, mimo, iż nie stronił od kieliszka.

Wypadek zmniejszył jednak z pewnością szanse Kennedy'ego, jak również całej Partii Demokratycznej, w najbliższych wyborach prezydenckich. Wątpliwe jest czy zdoła on otrzymać nominację przedwyborczą i kandydować z ramienia swojej partii w 1972 roku. Wielu komentatorów amerykańskich widzi go jednak nadal jako kandydata w następnych latach, ze względu na jego młody wiek i talenty polityczne. Kennedy ma obecnie 38 lat i mógłby kandydować nawet w wyborach prezydenckich w 1988 roku. Byłby wówczas tylko o rok starszy od Nixona w chwili, gdy ten obejmował urząd prezydencki.

Akta przesłuchania w Edgartown, liczące 765 stron maszynopisu, nie zostały dotąd ujawnione. Być może zawarte w nich, a podane przez Kennedy'ego w telewizji okoliczności wypadku w Chappaquiddick są istotnie prawdziwe. Wiele jednak wokół sprawy tej nagromadziło się niejasności i nieomówień, które będą zagadką, podobnie jak inne tajemnice rodziny Kennedy'ów.

JERZY WALASEK

WYMIANA KULTURALNA POLSKA — ZSRR

W naszym kraju i w Związku Radzieckim zakończone zostało opracowywanie ramowego planu wymiany kulturalnej na rok 1970. Czołowe miejsce wśród wszystkich imprez zajmie setna rocznica urodzin Włodzimierza Lenina. Następnie w wymianie kulturalnej uwzględnione będą szeroko następujące znamienne daty: 25-lecie układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej między ZSRR i PRL oraz 25-lecie rozgromienia hitlerowskich Niemiec.

W myśl zawartego porozumienia Związek Radziecki skieruje do Polski jeden z zespołów dramatycznych z repertuarem poświęconym setnej rocznicy urodzin Lenina. Grupa artystów radzieckich odebędzie podróż po Polsce w kwietniu i maju z repertuarem specjalnie poświęconym Leninowi. Liczny będzie udział artystów radzieckich w konkursach ogólnopolskich i międzynarodowych w Polsce. Radziecka Wielka Orkiestra Symfoniczna Wszechzwiązkowego Radia i Telewizji będzie uczestniczyć w tradycyjnym festiwalu muzyki współczesnej „Warszawska Jesień”. Młodzi muzycy wystąpią w konkursie szopenowskim. Młodzież artystyczna Kraju Rad weźmie udział w festiwalu muzyki w Łądku Zdroju i w Trzecim Międzynarodowym Festiwalu Folkloru

Góralskiego. Już obecnie odbywają się przygotowania do jubileuszowego 10 Międzynarodowego Festiwalu Piosenki w Sopocie.

W roku bieżącym polscy miłośnicy pieśni usłyszą znaną orkiestrę estradowo-symfoniczną Wszechzwiązkowego Radia i Telewizji.

Widzów radzieckich niewątpliwie zainteresują wystawy sztuki Polski Ludowej. Pierwszą z nich „Lenin w sztuce polskiej” będzie eksponowana w Polsce, a druga — prace plastyka W. Zakrzewskiego — w Leningradzie.

Radzieccy miłośnicy śpiewu chóralnego zapoznają się z najmłodszymi wykonawcami polskimi — chórem chłopców pod dyktando J. Kurczewskiego z Poznania. Chór ten gościć będzie w Litwie, Lotwie i Estonii. Interesujące programy przygotowały orkiestra estradowo-symfoniczna radia i telewizji pod dyktando H. Debicha i orkiestra kameralna Filharmonii Warszawskiej. W roku bieżącym będzie się nadal zacieśniać bezpośrednia współpraca instytucji kultury PRL i ZSRR. Chodzi o kontakty między teatrami, muzeami i bibliotekami.

Wymienione imprezy są tylko małą częścią ogromnej, różnorodnej wymiany kulturalnej zaplanowanej na rok 1970. (fh)

Jedynie przypadek uszczęśliwił nielicznych. Tych zaś, którzy zaalarmowali przez wybrańców pobiegli do księgarni nawet jeszcze tego samego dnia, spotkało gorzkie rozczarowanie: pierwszy rzut „Ulissesa” wyczerpany. Pierwszy — zatem nie wszystkim stracone. Będzie drugi. Kiedy? Księgarnie nie wiedzą. Aura tajemniczy i wyczekiwanie. Klienci niejako gotują się do skoku. Może jutro, może pojutrze. Poznańskie księgarnie otrzymują w przybliżeniu 50 do 100 telefonów dziennie z zapytaniami o Joyce'a. Bezpośrednie zapytania — te są już nieprzeliczone.

„Ulisses” wzniesił bez mała ogólnonarodowe podniecenie. Dyrektorzy i sekretarki, partyjni i bezpartyjni, starzy i młodzi, długowłosi i ostrzyżeni, czytający i nieczytający, umysłowi i nieumysłowi — wszyscy o „Ulissese”. „Ulisses” w każdej rozmowie „Ulissesa” się pożyczają. „Ulissese” się handluje. Brak „Ulissesa” to frustracja. Terror „Ulissesa”.

Hulla-hop? Mini? A la Kleopatra? Może to, może nie to. Najpopularniejsze wydania 25-lecia były igraszką w porównaniu z „Ulissese”. Miałby ów „Ulisses”, gdyby tylko rynek zapełniono, może i więcej właścicieli, niż Kraszewski. A najbardziej łapczywi na „Ulissesa” są ci, którzy zżymają się na ten „współczesny” bełkot literacki. Albo ci, którzy udają, że rozumieją i wstyd im się przyznać, że im najbliżej z Magdaleną Samozwaniec. Ci, u których udawanie stało się nalogiem, gorliwą potrzebą.

Joyce napisał „Ulissesa” na początku wieku. Czekaliśmy zatem z górą pół wieku „Ulisses” to nieprzetłumaczalne, wszechświatowe arcydzieło. To kres i początek nowej ery. Wcielenie przewrotu, eksperymentu, nowoczesności. A jeszcze to prowokacja seksualna — ozdoby i atrakcje niezliczonych esejów krytycznych o „Ulissese”, które już przed laty zapowiadały wydanie przekładu. Głód rósł i rośnie nadal, podniecony znikomym „pierwszym rzutem”. Ale oto objawienie, acz po pół wieku, stało się naszym udziałem i czytamy Joyce'a. I co? Iluż to nabywców zamknie potężny tom, by więcej do niego nie wrócić?

Zdumiewający paradoks: „Ulisses”, który zdaje się być zaprzeczeniem masowej kultury, staje się właśnie obiektem masowego kultu. Zostaje wchłonięty przez kulturę masową. Więc jednak coś w rodzaju hulla-hop. „Ulisses” rozprzestrzenił się nie dlatego, że jest po prostu potrzebny, lecz dlatego, że pełni funkcję magiczną. Że jest przedmiotem, którego posiadanie jest czymś niezbędnym dla osiągnięcia życiowego standardu. Tu jest źródło przemocy. Jest rodzajem znaku rozpoznawczego w kulturze masowej: zobacz, wiem o „Uli-

sesie”, czytałem „Ulissesa”, mam „Ulissesa”, więc jestem kulturalny, jestem „na czasie” jestem „jak trzeba”. Dorównałem standardowi. Nie mam już kompleksów. Albowiem to wstyd nie wiedzieć, nie czytać, nie mieć „Ulissesa”. I tak nie czytany „Ulisses” stanie zapewne w „stołowym” w bibliotece, za szybą, obok jakiegoś dzieła fachowe, dalej może to lewizor, dalej lodówka. „Ulisses” w kulturze masowej to obwoluta, liczba stron, fraze-

sy, imponujący w biblioteczce tytuł. Jest w tym wszystkim coś żenującego.

Pytałem znajomego antykwariusza, czy napływają już „Ulisses”. Na razie nie, odpowiedział, ale niech się pan nie matruje, będą, będą. Czekam więc spokojnie, bo nie lubię się pchać. A „Ulissesa” chcę mieć, bom nie z zaświatów, tylko z „tutaj i teraz” i od standardu nie wolny.

MARCIN BAJEROWICZ

DO REDAKTORA GKSU

Jeszcze o nowoczesności

Z zainteresowaniem przeczytałem artykuł red. M. Skąpskiego pt. „Ludzie i maszyny” („Głos Wielkopolski” nr 9170), w którym autor porusza bardzo istotne zagadnienie nowoczesności, a raczej trudności związanych z jej wprowadzaniem czy stosowaniem. Zupełnie zgadzam się z wywodami Redaktora, że o nowoczesności decyduje przede wszystkim człowiek. Odnosi się to zarówno do przypadków, gdy idzie o unowocześnianie produkcji, a więc zakładów przemysłowych, rolnictwa, usług, handlu itd. czy o nowoczesność urzędniczą i wyposażenia wnętrz mieszkalnych, o nowoczesność w sposobie żywienia się i ubierania, a także w stosunkach międzyludzkich. W naszym wypadku idzie jednak głównie o nowoczesne urządzenia techniczne zakładów produkcyjnych, o nowe, nowoczesne maszyny, odpowiednie kadry do obsługi tych maszyn itd. a z tym — jak píše red. Skąpski i wiemy z własnych obserwacji na swym terenie — nie jest dobrze. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest moim zdaniem niedostateczny poziom wiedzy technicznej naszego społeczeństwa.

Toteż wydaje mi się, iż zachodzi pilna potrzeba szerszej i skuteczniejszej informacji i propagandy nowych osiągnięć czy zdobyczy naukowo-technicznych zwłaszcza wśród młodego pokolenia. Na ogół młodzież nasza wykazuje duże zainteresowanie techniką. W naszym środowisku, np. kiedyś, gdy nie było jeszcze tu elektryczności, młodzież wielkie zaciekawienie okazywała do poznania tych urządzeń elektrycznych. Dziś przyszedł na technikę, na wiedzę z zakresu urządzeń radio-elektrycznych, radio-amatorską, krótkofalowość, telewizję, a także motoryzację. Dowodem takiego zainteresowania może być zorganizowanie klubu radio-amatorskiego, który wciąż pozyskuje nowych, młodych zwolenników.

Projektował tedy bym systematyczne organizowanie cykli prelekcji z dziedziny techniki dla młodzieży w kołach ZMW, w druży-

nach harcerskich, a i w szkołach oraz placówkach kulturalno-oświatowych. Coś podobnego należałoby też moim zdaniem przeprowadzać w zakładach pracy. Oczywiście tematyka byłaby tu inna, dostosowana do potrzeb zakładu. Prelekcje takie należałoby odpowiednio uzupełniać przy pomocy istniejących środków audiowizualnych, jakichś pokazów i rysunków technicznych i dobranej lektury. Jestem przekonany, że da to więcej niż różne narady, zebrania.

Niezależnie zaś od tego czas poświęcić poza tym o odpowiednim systemie szkolenia pracowników. Stwierdzić można bowiem na tym odcinku duże braki i niedociągnięcia. Brak jest np. — i to dający się poważnie we znaki naszej gospodarce szkół — dla kandydatów na sprzedawców do sklepów GS-u, a także na dobrych, dostatecznie wykwalifikowanych traktorzystów. Jak to się stało? Przecież placówki handlowe GS istnieją już tyle lat i tyle lat mówi się o ich unowocześnianiu, a także o nowoczesnym rolnictwie, przy czym traktor odgrywa czy ma odgrywać podstawowe znaczenie, jeśli jednak obsługiwany będzie przez odpowiedniego fachowca, a nie — jak to ma miejsce dotychczas — przez pierwszego lepszego młodzieńca, ledwo z ukończonym kursem jazdy ciągnikiem.

Jak życie wykazuje, najlepszymi traktorzystami są ludzie, którzy odbyli naukę zawodu kowalskiego, wzgl. ślusarskiego, najlepiej u samodzielnego rzemieślnika, albo w szkole zawodowej i przyzakładowej. Toteż wydaje mi się, iż należałoby pomyśleć o jakiejś stałej sieci szkół zawodowych, czy raczej przyzakładowych, zorganizowanych w POM-ach, a może i w filiach POM-owskich znajdujących się w kółkach rolniczych prowadzących gospodarstwa rolne, albo też i w PGR-ach.

A. Kowol

(adres znany redakcji)

NOTATNIK KULTURALNY

LIRYKA DLA DZIECI

Tomiki poetyckie ukazują się u nas w minimalnych nakładach: przeciętnie około 1000 egzemplarzy. Inaczej rzecz się ma z poezją dla najmłodszych. Na półkach księgarskich ukazują się właśnie najnowszy tomik liryki adresowanej dla dzieci piera Józefa Ratajczaka pt. „W samo południe”. Łącznie sześć książeczek tego autora z wierszami dla dzieci osiągnęło nakład 225.000 egzemplarzy.

W KOSZALIŃSKIM „EMPIKU”

Koszalin otrzymał niedawno dwie atrakcyjne sale wystawowe: jedną z nich gospodarzy Biuro Wystaw Artystycznych, druga Klub Międzynarodowej Książki i Prasy. W koszańskim „Empiku” eksponuje obecnie swe rysunki z cyklu „Teatr dziecięcy” poznański plastyk Henryk Gutowski. (ob)

MUZYKA POLSKA W BELGII

Na koncertach estradowych w Brukseli i Gandawie wystąpiła czołowa operowiczka polskańska. Duży sukces zyskał Marian Koubka (tenor) odśpiewaniem arii Domana z „Legendy Bałtyku” Nowowiejskiego. Równie życzliwie przyjmowano Aleksandrę Imalską (alt), Marianą Kondellę (baryton) i Andrzeja Kizewettera (bas). Wykonali oni program złożony z klasyki operowej od Mozarta do Czajkowskiego. W imprezach brała udział również Gloria Bari, wybitna sopranistka belgijska. Akompaniował przy fortepianie L. Van de Plassche. (z)

TEATRY

POLSKI — g. 19 „Gwałtu, co się dzieje”; NOWY — g. 17 „Niezwykła przygoda”; OPERA — g. 19 „Attila”; OPERETKA — g. 19 „Skrzydlaty kochanek”; MARCINEK — g. 17 „Guignol w tarapatach”.

KINA

KINO DOBRYCH FILMÓW MUZA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 „Stworzenia” (fr.-szwedz. 16 l.); APOLLO — g. 10, 12.30, 15.30, 18, 20.15 „Szaleniec z IV laboratorium” (franc. 14 l.); BAŁTYK — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 „Poradnik żonatego mężczyzny” (USA 16 l.); CZERNASTKA — g. 10, 12, 14, 16, 18, 20.15 „Szkice warszawskie” (pol. 14 l.); GONG — g. 10, 12, 16, 18, 20 „Czarny dzień w Black Rock” (USA 16 l.); GRUNWALD — g. 10 „Rozpiewane wakacje” (NRD 14 l.); g. 19.30 „Angeli i króli” (franc. 16 l.); GWIAZDA — g. 10.30 „Wspaniały Red” (USA 7 l.); g. 13, 15.30, 18, 20.15 „Zamien się ze mną” (USA 16 l.); KOSMOS — g. 17 „Wilcze echa” (pol. 14 l.); g. 19.30 „Morderca zostawia ślady” (pol. 14 l.); MALTA — g. 15.30 „Wielki wąż Chingachook” (NRD 11 l.); g. 17.30, 20 „Weekend w Zuyderfoe” (franc. 16 l.); MI-NIATURKA — g. 15, 17 „Aleksander Newski” (radz. 12 l.); g. 19 „Grek Zorba” (USA 16 l.); OLIMPIA — nieczynne; OSTEDLE — g. 16, 19 „Pan Wołodyjowski” (pol. 14 l.); PANCERNIAK — g. 17.30 „Na tropie sokoła” (NRD 14 l.); g. 20 „Różowa pantera” (ang. 16 l.); PAŁACOWE — g. 13, 16, 19 „Jarzyna czerwona” (pol. 14 l.); PRZYJAZŃ — g. 15.30, 18, 20.15 „Bohater naszych czasów” (radz. 14 l.); RIALTO — g. 10, 13, 16, 19 „Gwiazdy Egeru” (węg. 14 l.); RU-SAŁKA (Swarzedz) — g. 15, 17, 19.30 „Różowa pantera” (ang. 16 l.); SCALA — g. 16, 18, 20 „Człowiek z Hongkongu” (franc. 14 l.); TE-CZA — g. 17, 19.30 „Synowie Kacie Elder” (USA 16 l.); WARTA — g. 10, 12.30, 15 „Dziesięć Chan” (ang. 16 l.); g. 17.30, 20 seanse zamknięte; WCZASOWICZ (Puszczykowo) — g. 15, 17, 19.15 „Gdzie jest ich dom” (pol. 12 l.); WILDA — g. 10, 12.30 „Winnetou i król nocy” (węg. 11 l.); g. 16, 19.30 „Kleopatra” (USA 14 l.); WRZOS (Lubon) — nieczynne; WRZOS (Molina) — g. 15, 17, 19.15 „Cztery damy i as” (franc. 14 l.); FOTOPLASTIKON — g. 12-21 „Colorado USA”.

KONCERTY

Aula UAM — g. 19.30 — Koncert symfoniczny dyrygent Dżemal Gokteli (ZSRR), solistka — Irina Sijalowa — fortepian.

DYZURY

Interna, chirurgia ogólna, okulistyka — Państw. Szpital Kliniczny im. Pawłowa, ul. Garbary 17, tel. 510-21.

Laryngologia, neurologia — Państwowy Szpital Kliniczny im. Świeickiego, ul. Przybyszewskie go 49, tel. 671-231.

Psychiatria — Klinika Psychiatryczna, ul. Szpitalna 29/33, tel. 444-51.

Pogotowie Ratunkowe (ul. Chelmońskiego 20). Wypadki uliczne tel. 99; nagłe zachorowania w domu, tel. 666-66; dla Poznania porady lekarskie tel. 637-35 — podstacje: ul. Kórnicka 6, Bukowa 8 i Ugory 18 — cała doba; dla pow. poznańskiego (ul. Kościuszki 103, tel. 566-66). Podstacja w Luboniu tel. 09 — cała doba.

Ambulatoria: internistyczne (ul. Chelmońskiego 20) — czynne cała doba; pediatriczne (Chelmońskiego 20), g. 15-23 niedz. i święta — cała doba; stomatologiczne (ul. Chelmońskiego 20) czynne od 18-7 w niedz. i święta — cała doba; chirurgiczne I — ul. Kórnicka 8, tel. 707-19 — cała doba; chirurgiczne II — ul. Kasprzaka 18, tel. 623-55 — cała doba.

„Telefon Zaufania” nr 586-87 — dyżurny lekarz psychiatry lub psycholog — cała doba.

Apteki: al. Marcinkowskiego 11 (czynna cała doba). Główna 53, Starecka 72 (dyżur nocny).

Porady przeciwalkoholowe, tel. 539-18, dyżurny informacyjny w dni powszednie g. 8-19.

Miejska Lecznica dla Zwierząt: ul. Grunwaldzka 248, tel. 67-24-14, od 8-21, w nocy nagłe wypadki.

RADIO

PIĄTEK — PROGRAM I: Fala 1322 m i UKF 66.62 MHz (do g. 17); 8.19 Muzyka muzyczna; 9 Dla kl. VII (wych. obywatelskie); „W podziemnym labiryncie”; 9.20 Od tan ga do letniska; 9.40 Dla przed-szkółki; „Kopciuszka” — aud. słow no-muzyczna; 10.05 „Noce i dnie” — fragm. pow. M. Dąbrowskiej; 10.25 Koncert Ork. PR i TV w Kra kowie; 11 Dla szkół średnich (wych. obywatelskie); „Nasz do-robek”; 11.30 Radiowa estrada piosenkarzy — P. Szczepanik; 12.25 Koncert z polonezem; 13 Dla kl. I-II (wych. muzyczne); „Podobne coś niepodobne” — aud.; 13.20 Gra zespołu akordeonistów; 13.40 „Wielej, lepiej, taniej”; 14 Repor-taż literacki; 14.20 Uwertury i sce-ny z oper Mozarta i Donizettiego; 15.05 Godzina dla dziewcząt i chłopców; 16.05 „Alfa i Omega” — mag. popularno-naukowy; 16.30 Popołudnie młodzieży; 18.05 Magazyn muzyki młodzieżowej; 18.50 Lubuski węd. „Muzyki i Aktual-ności”; 19.15 „Dobry wieczór — za-cynamy”; 19.30 Koncert żywcem; 21 „Ze wsi i o wsi”; 21.15 Gra Ze-spół B. Hargro; 21.30 Teatr Pol-skiego Radia; „Pocłutek”; — słuch. K. Truchanowskiego; 22 Ma-gazyn studencki; 23.15 J. Zarebski — Kwintet fortepianowy; 0.10 Pro-gram nocny.

6 GŁOS WIELKOPOLSKI A 13 1970 Nr 37 (8081)

Stare Miasto proponuje konkurs: „Najlepszy przyjaciel harcerzy”

Koła Przyjaciół Harcerstwa mają jeszcze niezbyt odległą, ale za to dobrą tradycję w Poznaniu. Ten ze wszech miar pożyteczny ruch społeczny rozwija się w oparciu o coraz to nowe formy opieki i pomocy, udzielanej harcerskim drużynom.

W inicjowaniu różnorodnych, ciekawych kontaktów do rosłych z harcerzami zdecydowanie przoduje w naszym mieście dzielnica Stare Miasto. Działając na jej terenie 25 szkolnych kół przyjaciół harcerstwa, zrzeszających 1054 członków. Dzielnicowa Rada Przyjaciół Harcerstwa, jako jedyna w Poznaniu, wydaje biuletyn pt. „W kręgu przyjaciół”, w którym systematycznie informuje o ciekawych wydarzeniach z harcerskiego życia a także popularyzuje wypróbowane przez siebie metody pracy.

A trzeba przyznać, że na wzorach Starego Miasta można się wiele nauczyć. Do starych obyczajów należą tam wizyty członków Rady w szkołach i wspólne — z nauczycielami — rozwiązywanie trudności wychowawczych. Szkolne koła harcerskie pomagają przy organizacji wycieczek, wieczornic, spotkań z ciekawymi ludźmi akcji letniej (co 3 harcerz ze Starego Miasta jeździ na obozy) prowadzeniu szkoleń i zajęć harcerskich (pro-wadzą je m. in. rodzice — wg specjalności swych zawodów), a także w kontroli wyników nauczania.

W ubiegłym roku Dzielnicowa Rada Przyjaciół Harcerstwa przy współudziale DRN

Stare Miasto oraz Komendy Hufca ZHP zorganizowała konkurs na najlepszą Koło Przyjaciół Harcerzy. Od kwietnia do października o tytuł „najlepszego przyjaciela” współzawodniczyło 14 szkolnych kół. Celem konkursu było spopularyzowanie harcerstwa w środowisku pozaszkolnym, upowszechnienie pomysłów, inwencji i przykładów dobrej pracy organizacyjnej i opiekuńczej kół, a także uczczenie 25 rocznicy PRL w harcerskiej akcji pod nazwą: „Polsce Ludowej — serca, myśli, czyn”.

Szczególnie ożywiona w tym okresie działalność konkurujących z sobą kół przyniosła spodziewane efekty. Przede wszystkim zwiększono znacznie liczbę członków tych kół o 44 procent, w szkołach średnich zaś aż o 105 procent. Mniej imponujące, ale jednak o 8 procent wzrosła liczba harcerzy Starego Miasta. Przede wszystkim zaś ogromnie wzrosła forma oddziaływania i opieki kół nad drużynami.

Przedwczoraj uczestniczyliśmy w uroczystym finale konkursu i mieliśmy okazję zapoznać się z jego zwycięzcami. Pierwsze miejsce zdobyło Koło Przyjaciół Harcerstwa przy Szkole Podstawowej nr 41, drugie: Koło przy Technikum Odzieżowym im. W. Reymonta zaś 3 i 4 ex aequo Koła przy Szkole Podstawowej nr 40 i IV Liceum Ogólnokształcącym im. Paderewskiego. Na grodamy (na które przeznaczono ponad 80 tysięcy zł) były namioty z wyposażeniem i bez, oraz dyplomy dla wszystkich.

Laureaci konkursu uświetnili imprezę udanymi występami artystycznymi. (wch)

AKTUALNOŚCI

- Akademię z okazji przypadającą w tych dniach 25 rocznicę wyzwolenia Poznania urządził w Pałacu Kultury dla 500 członków II Oddział Miejski Zjednoczonego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów. Po referacie okolicznościowym H. Symańskiego, wiceprzewodniczącego II Oddziału, odbyła się część artystyczna w wykonaniu orkiestry Pałacu Kultury oraz artystów Opery, Operetki i teatrów poznańskich.
- Do uroczystości z okazji 40-lecia istnienia orkiestry hufcowej przygotowuje się Hufiec ZHP. Jeżycie. Okolicznościowa akademія z tej okazji odbędzie się w niedzielę, 15 bm. w Domu Harcerza przy ul. Widnej. Początek o godz. 10. Po części oficjalnej orkiestra-jubilat wystąpi z galowym koncertem.
- 25-lecie wyzwolenia Poznania i 45-lecie istnienia Polskiego Związku Golebi Pocztywych stało się okazją do zorganizowania wystawy dorobku hodowlanego Grupy Lotowej nr 3. Wystawa będzie zorganizowana w sali ZKK przy ul. Roboczej 4, a zwiędzać można ją 14 bm. w godz. 15-20 oraz w niedzielę, 15 bm. od 9 do 16. Wystawione będą głównie okazy gołębi, które w latach sportowych w latach 1968 i 1969 zdobywały nagrody. (c)

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 10, 12.05, 15, 16, 18, 20, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II: Fala 407 m i UKF 69.74 MHz; 8.35 Melodie Starego Wiednia; 9 Fr. Schubert — Sonata fortepianowa a-moll op. 42; 9.35 Z życia ZSRR; 9.55 Koncert Ork. Manolinitów; 10.25 „Ślady na śniegu” — fragm. książki E. Kopczyńskiego; 10.45 Z twórczości Kodaly’ a Bartoka; 11 Czas do-brych gospodarzy; 13.15 „Ostatni, co tak polonowa woda” — fragm. pow. E. Paukisty; 13.40 „Klara” — opow. Endre Fejesa; 14.05 Kone. Moskwa — Budapest; 14.45 „Błękitna sztafeta”; 15 Koncert z nagrań Chóru a capella w Krakowie; 15.20 Zespół J. Miliana; 15.30 „Kompozycje — damom serca” — aud.; 17.15 „50 lat Aeroklubu Poznańskiego” — rep.; 17.25 Po-żniński koncert żywcem; 17.55 Ra-dioexpress; 18.20 „Sonda”; 19.15 Lekcja angielskiego; 19.30 Koncert Wielkiej Ork. Symf. PR i TV pod dyr. Georgi Dimitrowa; 21.10 Kon-cert rozrywkowy; 23.35 Stuff Smith — wirtuoz skrzypiec.

WIADOMOŚCI: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 12.05, 14, 16, 19, 22, 23.50.

PROGRAM III: UKF 66.62 MHz; 17.05 Quodlibet — czyli o kto lubi; 17.30 „Zielonooki potwór” — pow. sensacyjna Patrycja Quentina; 17.40 Salon muzyki mechanicznej; 18.05 Zebra — mag. moto-rzacyjny; 18.25 Z naszej taśmo-tek; 19 Pow. w wyd. dźwięk. „Og-niem i mieczem” H. Sienkiewicza; 19.30 Śpiewa zespół „Wiarus” ze Słupsk; 19.45 Mini-max — wyd. dla fonoamatorów; 20.05 Ludzie na wrakach — rep. J. Bieleckiej; 20.20 Omnibus muzyczny; 20.45 „Ziel-ne... jak śnieg”; 20.55 W cieniu przeboju; 21.15 Akcja Talbo — opow. prof. dr T. Dzierżykraj-Ro-galskiego; 21.25 Muzyka i film — piosenki z dawnych lat; 21.50 Gioacchino Rossini: „Włoszka w Algierze”; 22.08 Zespół „Alibabki”;

FOTOGRAFIKA

Wojaze „Słowików”

Mieczysław Jarczyński od 19 lat jest członkiem Chóru Chłopców i Męskiego Poznańskiej Filharmonii. Od 1957 roku datują się jego wojaze zagranicę z zespołem popularnych „Słowików”. Plonem tych właśnie podróży artystycznych jest interesujący zestaw fotografii.

„Chór Stuligrosza” — to tytuł wystawy fotografii Jarczyńskiego, obecnie eksponowanej w salonie PTF przy ul. Paderewskiego. Autor wybrał z obfitego plonu 60 zdjęć, układając je w barwny reportaż z występów zespołu. Widzimy więc chór m. in. w Dreźnie (NRD), w Paryżu (Francja), Montrealu (Kanada), w USA, no i oczywiście — w Japonii. Nadto ekspozycja obejmuje szereg migawek z występów krajowych.

Jarczyński nie poprzestawał na fotografowaniu wyłącznie roz-

22.15 Trzy kwadransy jazzu; 23.05 Koncert tylko dla melomanów; 23.50 Śpiewa Helena Bieharowa.

TELEWIZJA

PIĄTEK: 10-11.40 — „Wojenna przyjaźń” — fab. film węgierski; 11.55-12.25 — Wychowanie plastyczne kl. VII — „Jak powstaje rzeźba”; 14.25-15.30 — Politechnika TV — Fizyka I rok — „Kinematyka punktu materialnego” cz. I i II; 16.40 — Dziennik; 16.50 — Dla młodych widzów — „Szkoła Jungów latającego Holendra” oraz film „Kanada — Montreal”; 17.40 — „Obrachunki sportowe”; 17.55 — Nie tylko dla pań; 18.15 — „Gdzie praczek sześć” — program ekono-miczny; 18.45 — Graja i śpiewają polskie zespoły jazzowe. Wysta-pia: Kwintet Nahorenow. Zespół „Novi”. Zespół „Paradoks”; 19.20 — Dobranoc i Dziennik; 20 — „Go-dzina szerokości”; 20.50 — Teatr TV — Michał Bulgakov — „Uciecz-ka”. Reż. J. Krasowski i J. Dur-ski. Tłumaczenie — J. Jedrzeje-wicz; 22.35 — Dziennik; 22.35 — P-blietchnika — powt.

SOBOTA: 10 — „Piotrusz Par-tyzant” — film fabularny prod. jugosłowiański; 13.50 — TV Kurs rolniczy; „Opas bytła dotęskiego”; 14.30 — Mistrzostwa Świata FIS — w narciarstwie w konkurenc-jach klasycznych. Konkurs skok-ów (Wysokie Tury); 16.30 — Te-lewizyjny Przegląd Kulturalny; 16.55 — Dziennik; 17.10 Dla mło-dych widzów — Konkurs 5 mi-lionów; 18.10 — Piosenki radziec-kie; 18.35 — „Pegaz”; 19.20 — Do-branoc i Monitor; 20.20 — „Mu-zyka i...” — program rozrywkowy; 21.20 — Dziennik; 21.40 — Kronika Mistrzostw Świata FIS w narciar-stwie; 22 — Kino Interakcyjnych Filmów; „Następcy tronów” — film fab. prod. włoskiej.

TV zastrzega prawo zmian.

Koncentracja także w służbie zdrowia

Każdy sobie — czy wspólnie?

Koncentracja sił i środków. Rachunek ekonomiczny. Wykrywanie rezerw. Wszystko to słuszne w przemyśle. Ale w służbie zdrowia? Gdzie chodzi o życie ludzkie, żadne koszty nie grają przeciw roli.

Zasadzie tej nikt nie prze-czy. Poza jednak doraźnym ra-towaniem ludzkiego życia ist-nienie cała gama form służenia człowiekowi, chronienia go przed chorobą i przywracania do zdrowia. Wobec wzrastają-cego postępu technicznego ro-dzi się dylemat: kilka placów-ek z przeciętnym wyposaże-niem, czy jedna z nowoczes-nym? Nie chodzi tu naturalnie o lecznictwo podstawowe, ale już chociażby o takie placów-ki, jak laboratoria. Istnieje o-becnie tendencja do tworzenia ośrodków wspólnych, wyposa-żonych w odpowiednią i jed-nolitą aparaturę. Takimi pla-cówkami stają się laboratoria dzielnicowe. Idealnie, do któ-rego dąży miejski Wydział Zdrowia, jest doprowadzenie w nich do unifikacji badań. Do tego, by — mówiąc obrazo-wo — wynik uzyskany np. na Kasprzaka był respektowany w pełni w Szpitalu im. Stru-sia. Oszczędności stąd płyną-cych nie trzeba udowadniać. Chwilowo osiąga się to w przy-chodniach przyszpitalnych.

Dyżury w sprawach handlu i usług

Podczas piątkowych (13 bm.) dyżurów posła i radnych przy-mowane będą wnioski i postu-laty dotyczące handlu i usług. W siedzibie Poznańskiego Ko-mitetu FJN przy pl. Kolegiackim 17 dyżur pełnić będzie po-seł — L. Kunys. W lokalach dzielnicowych komitetów FJN dyżurować będą radni RN Po-znania.

Swoje uwagi do tego tematu zgłaszać można w godz. od 17 do 19. (a)

Szukanie rezerw. Nie Kosz-tem, a w interesie pacjenta. Choćby tak istotny dla szpitali problem pralni, kuchni, maga-zynów, chłodzi. Odpowiedzial-ny za sprawy ekonomiczne Ośrodka Walki z Gruźlicą Ste-fan Burzyński z dumą poka-zuje wygoszpodarowane w piw-nicach pomieszczenia na chłód nie. Odkryty przypadkiem je-sienią minionego roku bunkier, przylegający do ścian piwnic, zamieniony zostanie na maga-zyn. Koncentracja usług pral-niczych przynosi oszczędność etatów i środków na zakup no-woczesnych urządzeń. W szpi-talu przy Lutyckiej powstanie centralna kuchnia. Łatwiej jedną dużą kuchnię wyposażyć w trudno dostępny sprzęt, niż wiele pomniejszych. I na tym więc odcinku aktualnie jest ha-sło koncentracji.

Warsztat tego autora jest pre-cyzyjny i bardzo prosty w formie wypowiedziany się. Zdjęcia są czytelne i niezwykle komunikatywne. Dlatego tak wiele mają wspólne-go z reportażem, stanowiącym przy okazji — a może przede wszystkim — swoistą kronikę „Słowików”.

Wystawa w PTF zbiegła się z obchodowym niedawno jubileu-szem 30-lecia pracy artystycznej dyrygenta chóru — Stefana Stuligrosza. Jego też osoba stanowi akcent wielu z eksponowanych fotografii, choć nie znaczy to, by dominowała. Głównym moty-wem jest mimo wszystko chór, autor zagranicznych sukcesów polskiej wokalistyki.

E. C.

Odpowiadamy

Adam Z. Czerwona — Prezy-dium PRN w Poznaniu zawiado-miło nas, że zarządy Pana są służ-ne. Gromadzka Rada Narodowa w Czerwonaku zobowiązała się w ro-ku bieżącym wybudować nową studnię, śmietnik, oraz zaopatrzyć mieszkańców w sprzęt przeciwpo-żarowy. (2093)

Antoni G. Osiedle Plewiska — Wszelkie informacje udzieli Panu PKO w Poznaniu, pl. Wolności 3. (490)

L. Lewicka — Sprawa niepa-lących się neonów to bolączka nie tylko naszego miasta. Przypada-jemy Pani rację, że ładnie będzie brzmiała reklama „firanki w ko-lorze naturalnym”. Dziekujemy. (444)

Janina O. Z., ul. Jeżycka — Ra-dzimy zwrócić się do dyrekcji Spółdzielni Mieszkaniowej. List po-lecony powinni podpisać wszyscy zainteresowani. Gdyby to nie od-niosło skutku, prosimy przybyć do naszego radcy prawnego, któ-ry przyjmując w czwartki w godz. 17-19 przy ul. Grunwaldzkiej 19, pok. 59, (431)

O. T. — W każdym przypadku choroby stawów należy jak naj-szybciej zwrócić się do lekarza i zacząć leczenie. (232)

Te i tym podobne sprawy stoją w centrum zainteresowa-nia lekarzy i zatrudnionych w placówkach służby zdrowia ekonomistów. Mądre gospodar-zenie posiadanymi środkami, dobra organizacja pracy — to gwarancja dobrych wyników w leczeniu. Wypracowanie no-wego modelu służby zdrowia musi być ich wspólnym dzie-łem. (bw)

Sygnały czytelników

Tel. 657-18, godz. 8.30-15

- Remont mojego mieszkania przy ul. Sierociej 1 — (przyp. redakcji) trwał ponad 2 lata. Do dzisiaj, mimo remontu mam gar-bate podłogi, nieszczelne drzwi i okna, wilgoć w kuchni, czego nie było przed remontem — pisze p. J. Stanisławski.
- Kanał ko-minowy do pieca w pokoju dzie-ci nie został doprowadzony wła-sciwie, co grozi zacczadzeniem. Re-mont przeprowadzał DZBM — Sta-re Miasto, ul. Rybaki 18a.
- Przy bloku nr 1 Osiedla De-bieckiego, obok podstacji CO, za-pchany kanał powoduje istny po-top w całej okolicy podczas od-wilży — donosi p. Cz. Nowicki z Łozowej — który chciałby docie-rać do domu suchą nogą.
- Jeszcze jesienią wchura usz kodziła oświetlenie ulic Wysokiej i Szkolnej w Dopiewie. Do dziś jest tam ciemno mimo interwen-cji w Prezydium GRN, która nie dla poprawy tego stanu nie czy-ni.

...i odpowiedzi

▲ Dyrekcja MPO wyjaśnia, że z uwagi na przedłużające się mrozy i opady śniegu powstały zaległości w wywozie śmieci. Brygady wy-wozowe pracują w przedłużonym dniu pracy, jednak mimo to z u-wagi na zmniejszoną do około 1/4 Wydajność pracy, spowodowaną zamaranianiem pojemników, usunię-cie zaległości będzie wymagało paru tygodni wyłączonej pracy.

▲ Awaria w budynku przy ul. 23 Lutego 4 została usunięta — in-formuje Prezydium DRN — Stare Miasto, Wydział Gospodarki Ko-munalnej i Mieszkaniowej.

Telefony donoszą

- U zbiegu ulic Zeylanda i Grunwaldzkiej, samochód cięża-rowsy uderzył w wagon silnikowy „szóstki” powodując jego uszko-dzenie. Szoferka samochodu uległa rozbiciu. Kierowca ciężarówki Jó-zef P. oraz konwojent Władysław L. doznał obrażeń, przy czym konwojenta zatrzymano w szpi-talu.
- Wskutek wyprzedzania, nie-zgodnego z przepisami ruchu, na Alei Polskiej doszło do zderzenia ciągnika z ciężarówką. Tym razem skończyło się na uszkodzeniu po-jazdów.
- Na ogródkach działkowych przy ul. Zamenhofa zapalila się al-tana. Ogień zlokalizowała wezwa-na Straż. (za)

Kto go zna?

W dniu 26 czerwca 1968 r. na pe-ryferiach Hajnowki, woj. białost-ockiej, znaleziono zwłoki męz-czyzny nie posiadającego przy so-bie żadnych dokumentów tożsa-mości.

Rysopis: wiek ok. 30-35 lat, wzrost 166 cm, budowa ciała wy-smukła, twarz owalna, włosy ciem-ne, czoło wysokie, brwi łukowa-te, oczy prawdopodobnie jasne, z lekko obwisłymi powiekami gór-nymi, nos znacznie wystający ze średnio szeroka i dość wysoka na-sada, usta średnie. Uzębienie nie-pelne — brak pierwszego dolnego zęba trzonowego po stronie lewej, w szczecie górnej brak dwóch zębów trzonowych i pierwszego przedtrzonowca po stronie pra-wej oraz 2 przedtrzonowców i drugiego trzonowca oraz zęba mą-drości po stronie lewej.

Opis ubioru: marynarka ciemna jednorzędowa zapinana na dwa guziki (jednego guzika brak). Na zewnętrznej lewej bocz-nej kieszeni marynarki naszyta metka fabryczna z napisem: „Zgier-skie Zakłady Przemysłu Odzieżo-wego”, spodnie z tego samego ma-teriału co marynarka z mankie-tami, koszula flanelowa w kratę w kolorze czerwono-granatowym, sweter beżowo-szary, skarpety szaro-beżowe, pantofle czarne sko-rzane na gumowych zabawkowych spodenkach nr 37. Przy zwłokach znaleziono grzebień plastikowy koloru zielone-go.

Ktokolwiek mógł by przekazać infor-mację mogącą przy-czynić się do usta-lenia tożsamości wy-mienionego mężczy-zny proszony jest o skontaktowanie się z Komendą Woje-wódzka Milicji Oby-wateelskiej w Białymstoku lub z naj-blizszą jednostką MO. (na)

